

W A S Y L S Ł A P C Z U K

Nowiutki rower starych binokli



przełożył
Bohdan Zadura

ilustracje
Olga Czyhryk



Państwowy Instytut
Wydawniczy

PROLOG

*Nad dwudziestym wiekiem
kąkol i Parsifal.*

Pawło Tyczyna (tłum. Mieczysław Jastrun)

*Będzie śmiech, będzie płacz
Niby perel zdroj...*

Tenże (tłum. Mieczysław Jastrun)

*Wszystko można usprawiedliwić wysokim celem, tylko
nie pustkę duszy.*

Tenże (tłum. Józef Czechowicz)

PROLOG 1

W dzień narodzin
nad domem
dwa anioły latały –
jeden – z mieczem,
drugi – ze świeczką.
O miecz nikt
się nie zranił,
a od świeczki
dom omal nie spłonął.

Chłopca Pawłem
nazwano,
jak apostoła,
który wcześniej
nazywał się Szawłem.

O każdym z nas
można powiedzieć,
że się urodził
przypadkowo.

PROLOG 2

W Ewangelii napisano:
„Albowiem są rzezańcy,
którzy z żywota matki
tak się narodzili,
i są rzezańcy,
którzy od ludzi są uczynieni,
i są rzezańcy,
którzy się sami się otrzebili
dla królestwa niebieskiego”.

Antyteza niemożliwa jest
bez tezy.
Kogo by interesował
anty-Tyczyna,
gdyby nie było Tyczyny?

Kto może pojąć,
niech pojmuje.

* * *

Ranek.
Tyczyna bosy,
spodnie podwinięte.
Dzisiaj ma paść stado.
Chaty ze snu przy wschodzie słońca
cieniami się przeciągają,
okna zaspane mrużą.
Z każdego podwórka głosy:
dziewcząt – dźwięczne
jak pierwsze strumyki mleka
o pusty skopek,
a młódek przyciszone
jak mleko, co ze skopka
do garnka się przelewa.
Wieczór.
Czereda do wsi wraca.
Na rogach krów – wianki.
Ile domów we wsi –
wszystkie w ich stronę patrzają.
O zmroku Tyczyna
pierwszą sławę
od ludzi przyjmuje.

* * *

Kawony od spiekoty pękają.
Deszcze jak do pożaru bieżą
– z Dniepru wodę czerpią,
z pustymi wiadrami
wracają.
Kawonom bieda,
a deszczom jest wesoło.
Bo to nie deszcze – deszczątka.
I Tyczyna jest młody.
Kiedy na niebo patrzy
oczy ma niebieskie,
kiedy na ziemię
– brązowe.

